Cena egz. 500 Mk. **Należytość pocztowa opłacona gotówką.**

Nr. 30. Kraków, dnia 5. sierpnia 1923. Rok XI.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na kwartał 6000 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKOW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz milim. 150 Mp. w tekście 200 Mp. na pierwszej stronie 250 Mp.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

O jedność ruchu ludowego!

Pod powyższym tytułem w num. 26 z dnia 1 lipca br. pisze „Piast“ o potrzebie zjednoczenia się ludu całego pod jedną komenda. Jakkolwiek cały ten wstępny artykuł jego jest apelem do przyjaciół partji „Wyzwolenie“, do której zdezerterowało kilku posłów „panów“ z pod znaku „Piasta“, to jednak warto się zastanowić a raczej przypomnieć omawianą już niejednokrotnie na łamach „Ludu Katolickiego“ sprawę zjednoczenia olbrzymich rzesz ludowych, „których interesa we wszystkich dzielnicach są jednakowe, które w całej Polsce łączy gorące umiłowanie ziemi, łączy głębokie przywiązanie do wiary św.“ Świętą prawdę zawierają te trzy zdania, wypowiedziane zdaje mi się szczerze, bo pod pływem ciężkich plag, jakie przeżywać obecnie musimy gnębieni przez wrogie nam a obce narodowością i wiarą żywioły-pasożyty, na w pocie czoła uprawiane; przez nas chłopów polskiej ziemicy. W chwilach niedoli i utrapienia człek istotnio staje się szczerym i lubi wywnętrzać się z tem, co nurtuje jego duszę. lubi zastanawiać się i wyciągać wnioski, które warte są nieraz by je w czyn zamienić, co jednak przy naszej płochej polskiej naturze nie zawsze się udaje.

Otóż mnie się widzi, że czas już ostatni, by zjednoczył się polski lud, byśmy wszyscy bracia włościanie **od Bałtyku po Zbrucz, od Orawy aż hen po pińskie błota** zjednoczyli się i jedno myśleli, bośmy jednej katolickiej wiary św. wyznawcy i przy jednym warsztacie pracy na polskiej ziemi pracownicy. — W tych dwu umiłowaniach: wiary św. i ziemi ojczystej tkwią nasze najżywotniejsze interesa, które nam pokrzyżować, udaremnić stara się dziś złośliwie semicki krzywonos i jego polscy pachołkowie. Sprawa to jasna i czysta jak łza, jak kropla rosy w promieniach rannego słonka, tak czystą przynajmniej być powinna. Że jednak wielu z pośród nas tak jej nie pojmuje więc i jedności u nas na wsi niema. Sprawa i ruch ludowy ma już parę dziesiątków lat, rozmaite przechodziły epoki, rozmaici ludzie nad nim pracowali i ot w tym galimatjasie te wyżej wspomniane zasady uległy zbrukaniu, poszły w pośmiewisko, poczęto im niedowiezać, a nawet się wstydzić w miarę jak żydowski międzynarodowiec jakoś narzucać począł ze swymi interesami zgodne zasady. My starzy a myślący chłopi, cośmy patrzeli na dzieje Banku parcelacyjnego i na judzenie przeciw naszym kapłanom, wiemy dobrze gdzie źródło zamętu i rozdwojenia i kto wykopał przepaść między chłopem a chłopem, my wiemy, że to sprawiły obce, nie polskie nam żywioły, choć przez polskich judaszów. Że dzisiaj wśród nas znachodzą się nieraz czciciele złotego cielca, a dusze zniepprawia coraz potężniej żądza użycia i pogarda pracy, to przyczyną tego owe obce żywioły z pajęczą systematyką wsączające trucizny w duszę chłopa. I jeśli mamy się zjednoczyć, to z tych groźnych objawów zdawać sobie musimy bardzo dobrze sprawę i pilnie o nich pamiętać zawsze. Jeśli się mamy zjednoczyć to najpierw **te zarazki trzeba usunąć i to dokumentnie, nie połowicznie,** a zarażonych trzeba izolować, bo w przeciwnym razie znów przyjdzie rozwojenie. Ku wyjaśnieniu niechaj posłuży naprzykład taka okoliczność. W ruchu ludowym nie mało znaczyła i dziś wśród niejednej partji znaczy zasada: polityka dla polityki. A ta zasada ma inną siostrzaną zasadę: „mniejsza o środki, byle dojść do celu“. Ot naprawdę z cudzoziemska, ale i ta zasada u nas zyskała prawo obywatelstwa. W myśl tych zasad tak po kahalnemu oddawało się i oddaje jakiejś jednostce prawo monopolowe na czerpanie korzyści w jakieś miejscowości, na jakimś odcinku ludowym. Taką koncesję czy monopol dostaje jakiś geszeftsman, dziś zwyczajnie wójt. I czerpie on i wykorzystuje ciemnotę swej gminy, co się zowie. W ręku jego podatki, szkoła, ubezpieczenie, tytoniu uprawa, wybory, policja, szarwarki, ot gdzie jeno bożek, mamon-cielec złoty, a zało ma mydlić ludzi i zaganiać do matni w czasie wieców, wyborów, czy innych ważnych dni w rozwoju sprawy ludowej. Taki cadyk ludowy może być mimo całego gardłowania **najpodlejszą pijawką ssącą krew swych braci chłopów,** jednostką, która powinna się znajść za kratami kryminału, będzie jednak i jest protegowany zapamiętale, bo umie mydlić, zjednywać głosy i robić politykę. Nie powiem, by wszyscy byli tacy, ale niestety dużo jest takich i sądzę, że przez nich do jedności nie przyjdzie, bo niejednej partji ciężko ich się będzie wyrzec, a podobno wedle cudzoziemskiego autoramentu takie cadyki na gojów nawet „cherem“ klątwe mają w odwecie. — Bardzo to tchnie cebulą i czosnkiem, nie darmo jednak mimo narzekania na te smrodliwo wyziewy jest jakaś żyłka czy nerw sympatji dla amatorów tych warzyw. A jednak te **handełesy ruchu ludowego, ci pachciarze sprawy ludowej muszą iść precz,** bo inaczej zjednoczenie pod wspólnych interesów hasłem nie będzie. Owszem gangrena i zniepprawienie rzesz chłopskich róść będzie na widok protekcji, nadużyć, które się czuje i o nich mówi „trzebaby“, ale nie ma dość siły otrząść te gąsienice-pędraki ludowego ruchu.

My chłopi jesteśmy od wieków katolikami i chrześcijanami, tak jak od wieków charujemy przy bronie i pługu, wychowani na wierze, którą głosił Chrystus, a dziś Kościół rzymsko-katolicki. Ciężką jest nieraz dola nasza, ale my wiemy, gdzie nasza siła i moc, jest ona w naszej świętej rzymsko-katolickiej wierze. Wśród walk o nasze prawa doczesne zaczął niejeden pracownik ludowy myśleć, że my chłop zapomnieli o swej duszy, o swej wierze. Może tak i stało się z niejednym, ale **miljony innych inaczej myśli, jest i będzie katolickim ludem,** a dziś, gdyśmy zdobyli pełnię praw obywatlskich i w większości znośną egzystencję, przypominamy światu: **jesteśmy katolikami-chrześcijanami, a w walce o nasze prawa, o ich zdobywanie chcemy metod zgodnych z nauką Chrystusa.** Kto z innymi sposobami do nas przychodzi jest nam obcy, i nie życzy nam dobrze, bo jest jak ten, co jak Prus Bolesław pisze wybrał się z lunetą do obserwowania olbrzymiego posągu i tańczy jak karzeł, ale długotrwałego nic wykonać nie może i naprawdę ludności się przysłużyć. Widzimy od lat całych że nienawiść nic zrobić nie potrafi, a gdy my się żremy, bolszewik i cudzoziemiec, jak żuk-gnojak gnojem rozkładu **państwo nam zanieczyszcza.** Dość tego chłopy wszyscy, jak jeden, skoro stworzyliśmy większość narodową, dajmy **jej duszę i soki żywotne kompletne, przyznajmy się i w polityce że jesteśmy Polakami-katolikami.** Nie bali się tworzący większość rządową narazić na wrzawę ze strony lewcy, nie bójmy się wrzawy, gdy wyznamy, że lud polski jest katolickim i katolickim być chce w życiu politycznem. — Inaczej zawsze nas **gryźć będzie jakaś niesamowita zmora,** będziemy posągiem na glinianych nogach. Zdobędziemy się na odwagę cywilną i okażmy, czem w głębi duszy naszej jesteśmy.

Wojciech Skowronek, chłop od Czchowa.

Sprawy polskie i zagranica.

Sejm.

Mimo upałów Sejm nasz dalej pracował nad całym szeregiem ważnych ustaw. Załatwił sprawę uposażenia urzędników, która to sprawa była piekąca z powodu spadku naszej marki. Pracuje także nad ustawą emerytalną i ustawą o zakresie działania ministra reform rolnych, urzędów i komisyj ziemskich. Przyjęto ustawę o przyznaniu kredytów 20 miljardów marek na pomoc rolną dla repatrjantów kresowych. Ponadto opracowuje nowy projekt podatku majątkowego w miejsce dawnego, który zaproponował były minister skarbu Grabski. Różni się on od dawnego w następujących punktach:

1) ściąganie podatku zacznie się w styczniu 1924, a nie od 1 lipca 1923, jak przewidywał projekt min. Grabskiego,

2) rozkład rat podatkowych ustalono nie na czas 2 i pół lat, lecz na lat 5. to jest do roku 1928.

3) skontyngentowano podatek w sumie 1 miljarda franków złotych, a nie w sumie 750 miljonów złotych polskich, jak przewidywał projekt min. Grabskiego.

W tym czasie nowy rząd był narażony na silne ataki ze strony opozycji. Okazję do tego dały strajki, które obecnie przeważnie dzięki interwencji rządu są już zlikwidowane, expose ministra spraw zagranicznych p. Seydy, oraz mowa p. Witosa w Tarnowie,

która wywołała niezbyt pochlebne komentarze, którym to komentarzom musiano przeciwdziałać przez ogłoszenie „autentycznego tekstu".

Ze spraw zagranicznych na porządku dziennym stale figurują: Gdańsk, Kłajpeda i nieszczęśliwa Jaworzyna, co do której, wskutek zabiegów czeskiego ministra spraw zagranicznych Benesza, nie można doprowadzić do ostatecznej decyzji. Pozatem szczególniejszą uwagę musi poświęcić rząd stosunkom niemieckim, a to z powodu ostatnich wypadków w Niemczech, wskazujących na to, że trzeba się liczyć z możliwością przewrotów w republice niemieckiej.

Niemcy.

Wiadomości, które do nas przychodzą z Niemiec, nic dobrego nie wróżą republice niemieckiej. Uchylając się stanowczo od spełnienia zobowiązań powojennych, w zaślepieniu nie liczyły się z tem, że skutki wojny ekonomicznej, objawiającej się w formie biernego oporu, przedewszystkiem zaciążą na nich samych, powodując coraz bardziej wzrastający rozstrój. Faktem jest, że w Niemczech jest wrzenie, które łatwo przemienić się może w zupełny przewrót. Niemcy po części życzą sobie u siebie gospodarczego i społecznego rozstroju, a to w tym celu, aby on wywołał zamęt w sąsiednich państwach i dopomógł im zrzucić z siebie zobowiązania, wynikające z traktatu wersalskiego. Jestto pewien rodzaj szaleństwa bankrutujących Niemiec, bo przecież i dla Niemiec i dla Europy jest oczywiście lepiej, aby rozstrój i przewrotowe wrzenia nie rozlały się szerzej, jeśli już w samych Niemczech wezmą one górę.

Na żaden kraj pod tym względem nie będą zwrócone oczy Europy tak badawczo, jak na Polskę. Polska bowiem oddziela Niemcy od Rosji, więc gdyby Niemcy, wciągnąwszy w wir przewrotu także Polskę, przerzuciłyby sobie pomost do Rosji sowieckiej, oczywiście spotęgowałby ruch przewrotowy do takiego napięcia, które mogłoby pokusić o wprowadzenie zamieszania w całej Europie.

Wobec tego byłoby z naszej strony lekkomyślnością, gdybyśmy już dzisiaj nie przygotowali się na przeciwdziałanie naciskowi przewrotowemu, który nam może bardzo poważnie zagrozić z dwu stron naraz, t. j. od Niemiec i od Rosji.

W świetle tego położenia wszelkie usiłowania, aby wszczynać niepokoje i ruchy strajkowe, mogą bardzo łatwo wyjść na to, że będą one robotą, ułatwiającą zamiary naszych wrogów. Tego musimy unikać, owszem przez wewnętrzną konsolidację udowodnić, że jesteśmy na Wschodzie poważnym czynnikiem pokoju i ładu europejskiego, co wzmocni znakomicie naszą łączność z państwami sprzymierzonymi, które wtedy we własnym interesie utrzymania pokoju europejskiego będą musiały nas poprzeć.

Wrzenie w Niemczech najbardziej popierają dwa skrajne odłamy — komuniści, którzy w ostatnich czasach bardzo urośli kosztem socjalistów i monarchiści, organizujący ułatwiony niepewnymi stosunkami i zamieszaniem, zamach stanu, celem przywrócenia monarchji.

Na razie rząd jako tako panuje nad położeniem i jak może przeszkadza wybuchowi. Zanosi się na rychłe zwołanie parlamentu niemieckiego i ustąpienie kanclerza Dr. Kuna. Na prowincji rozruchy, wywołane brakiem środków żywności i szaloną drożyzną.

Miarę rozstroju gospodarczego daje kurs dolara w Berlinie. Telegramy doniosły, że płacą tam już za jednego dolara miljon marek niemieckich.

O uzgodnienie postępowania w sprawie odszkodowań niemieckich.

Mężowie stanu Francji, Anglji, Belgji i Włoch pracują usilnie w tym kierunku, by wyrównać różnice, jakie między tymi państwami panują, odnośnie do zajęcia przez Francję Zagłębia Ruhry i całego zagadnienia spłaty przez Niemców odszkodowań wojennych. Szczególnie ciężkie zadanie do spełnienia ma tu Francja, jako najbardziej zainteresowaną w sprawie odszkodowań, od których zapłacenia chcą się Niemcy na wszelki sposób uchylić.

O mniejszość polską na Litwie.

Delegat polski przy Lidze narodów złożył przewodniczącemu Salandrze notę w sprawie położenia mniejszości polskich na Litwie. Nota powołuje się na uchwałe pierwszego ogólnego zgromadzenia określającą, że warunkiem przyjęcia Litwy jest przyjęcie przez nią zasad dotyczących mniejszości i dowodzi, że Litwa tych zobowiązań nie wykonała. Wobec tego delegat polski prosi o zawiadomienie, czy rząd polski może oczekiwać definitywnego uregulowania położenia mniejszości polskich na Litwie przed zebraniem się czwartego ogólnego zgromadzenia Ligi, względnie prosi o informacje, jakie środki zamierza Rada podjąć, by skłonić Litwę do wykonania przyjętych zobowiązań.

Konferencja w Sinaja.

Dnia 29 lipca b. r. rozpoczęła się konferencja ministrów państw małej Ententy.

W konferencji tej wzięły udział trzej ministrowie spraw zagr. małej ententy, t. j. ministrowie Duca, Nincic i Benesz, oraz w roli obserwatora wysłany przez rząd francuski senator Juvenel.

Program konferencji był ustalony i obejmował następujące kwestje:

1) Badanie wzajemnych stosunków trzech państw małej ententy do siebie, przyczem dyskutowaną była możliwość przyłączenia się Polski i ewentualnie Grecji do małej ententy.

2) Zajęcie stanowiska wobec usiłowań Węgier uzyskania międzynarodowej pożyczki. Mała ententa stać będzie w tym wypadku na stanowisku, że Węgrom należy użyczyć takiej finansowej pomocy, jaką otrzymała Austrja, z chwilą jednak dopiero, gdy Węgry zobowiążą się do lojalnego zachowania się wobec sąsiadów.

3) Zajęcie się sprawami Ligi narodów, zarówno co do przypuszczalnego programu czwartej sesji Liig narodów jak i co do uzyskania przedstawicielstwa w Radzie Ligi.

4) Stwierdzenie stanowiska jakie ma zająć mała ententa w konflikcie gospodarczym francusko-niemieckim. Temat ten spowoduje obszerne omówienie kwestji reparacyj niemieckich. Prawdopodobnie mała ententa wystąpi z kompromisowym wnioskiem w sprawie Ruhry.

5) Kwestja bułgarska, t. j. kwestja ostatniej zmiany rządu bułgarskiego i sytuacji wytworzonej skutkiem tego faktu.

Pamiętajcie o funduszu prasowym.

X. DR. JAN CZUJ.

Źródło zła i nieszczęścia.

Pięć lat dobiega od chwili, kiedy na gruzach państw zaborczych powstała Polska, kiedy trzy części ciała Ojczyzny naszej po wiekowej niewoli zrosły się w jedno i państwo polskie poczęło żyć na nowo. Nic dziwnego, że młode państwo, powołane przez Opatrzność dziejową do samodzielnego bytu, przeżywało okres niedostatku i nędzy, wszak szerokie ziemie kraju naszego były zniszczone, wsie popalone, wojna pozostawiła poza sobą popioły, zdziesiątkowała naród, wycisnęła z ludności wszelkie zasoby. nic dziwnego, że państwo, niby gospodarz na dorobku lub po klęsce pożaru, znalazło się w ogólnym niedostatku; znamy jednak przyczyny złego, patrzyliśmy na nie własnemi oczyma i widzieliśmy, że to straszne owoce wojny, której zadaniem nie budować, lecz tylko niszczyć. Okres biedy pierwszych lat naszej samodzielnej gospodarki państwowej był zrozumiany, tem bardziej, że ledwo naród ochłonął z jednej wojny, zawiązała się druga z bolszewicką Rosją. Opatrzność jednak sprawiła Cud nad Wisłą, Polska mimo strat wielkich odniosła wiekopomne zwycięstwo, ratując od zarazy bolszewickiego przewrotu całą zachodnią Europę. Po zawarciu pokoju w Rydze, zaczął się u nas okres drugi, pokojowy. Zniszczone państwo poczęło stawać na nogi, leczyć i bliźnić rany i przysposabiać do życia swój organizm. Ucichły strzały armatnie, zaprzestano szafować krwią, zakasano rękawy do twórczej pracy. Szło to ciężko, w niezgodzie i nienawiści, ale szło jednak. Każdy dzień takiej pracy powinien przynieść ulgę, obrąbać ciężar nędzy, niestety poprzed oczami naszemi leżała jakaś kłoda, jakaś zaraza, trudna do przekroczenia, co utrudniało postęp państwa ku zdrowiu. Doszukiwano się przyczyn na różny sposób — raz w niezgodzie i waśniach Sejmu, to w nieustalonych granicach państwa, to w niepewności plebiscytu na Górnym Śląsku, bo trudno było w państwie tak wielkiem i naturalnie bogatem, jakiem jest Polska, szukać w czem innem źródła zła. Nareszcie wielką część Śląska przyłączono z powrotem do Macierzy, ustalono granice, w obecnym Sejmie przyszło do pewnej zgody, stworzono większość polską, stało się to, co mogło być przeszkodą w rozwoju państwa,, aliści pomimo wszystko jest nadal źle i coraz gorzej. Fabryki nasze, poniszczone przez Niemców, dziś są już w ruchu, nowych buduje się całe dziesiątki. armja, jako stróż państwa, dosięga wyżyn rozkwitu, wszystko składa się jak najlepiej, a naród skarży się na niedostatek i brak środków do życia. Życie ekonomiczne niby poczyna róść wspaniale, zabliźniają się rany, zadane mieczem wojny, klęski elementarne nie niszczą kraju do granic katastrofy, zdrowy w narodzie duch ocknął się i wprzęga się do pracy, a nędza nie ustaje, państwo nie może jakoś chwycić swobodnego oddechu i czuć się swojsko na własnych śmieciach. Gdzież teraz i w czem leży przyczyna zła? Jeśli poważnie i głęboko poczniemy zastanawiać się i wnikać w całą maszynę życia państwa, jeśli przeprowadzimy gruntowną analizę choroby organizmu, zbadamy dokładnie te nurtujące w ciele zarazki, dojdziemy do jedynego przekonania, że niemal całkowitą przyczyną tej trapiącej nas zmory, jest bezwzględnie — żydostwo!

Nie mam zamiarów w tym artykule siać nienawiści rasowej, daleki jestem od tego, nie mam zamiarów podburzać przeciw drugim, lecz jako obywatel mam prawo zwrócić powszechną uwagę i w głos zawołać, że źródło zła, jakie zagnieździło się w Polsce, ma swe łożysko pośród żydów.

Zanim przejdę do roli, jaką żydzi odgrywają w państwie polskiem, powiem w krótkości, czem są wogóle żydzi.

Jak wiadomo, dobiega lat dwa tysiące od chwili, kiedy cesarz Tytus rozprószył ostatecznie żydów po świecie. Wsiąkli oni jak woda w gąbkę we wszystkie kraje, obierając je za tymczasową swą ojczyznę. Pomimo klęski uważali się nadal za naród „święty", wybrany przez Jehowe, naród, który kiedyś ma zapanować nad całym światem. Brzydząc się pracą ciężką, głównym zawodem żydów stał się handel. Ogólnie wydawał się żyd śmiesznym, komicznym i dobrodusznie chytrym, a nikomu przez przeciąg tych wieków nie przyszło na myśl, że pod tą skorupą niby śmieszności kryje się potężna indywidualność, stężała w ogniu bolesnych doświadczeń trzech tysięcy lat, że pod tą chytro-potulną grzecznością „faktora", „arendarza" i t. d. czai się tłumiona siłą woli pycha „wybrańca Jehowy", że pod uśmiechem wyzyskiwacza i lichwiarza kipi bezgraniczna nienawiść do wszelkiej obcej siły i religii. Gdyby żyd rozporządzał odpowiednią siłą, byłby już dawno skopał bez litości, zdeptał i rzucił pod swoje stopy wszystkich innowierców kuli ziemskiej.

Tej nienawiści, fanatycznego antagonizmu uczy ich Talmud. Oto jak ich naucza:

Dochody i rozchody Skarbu.

Ukazał się w prasie wykaz dochodów i rozchodów naszego Skarbu państwowego za pierwsze 6 miesięcy roku 1923, czyli do 1 lipca. Cyfra dochodów skarbowych w tym czasie wynosi **2,963,263,000.000**, a rozchodów **4,953,203,000.000**, czyli, że brakuje do pokrycia wydatków za ten czas blisko 2,000,000,000.000. Wyrażając się zamiast cyfr słowami powiadamy krótko, że mamy w dochodach około 3 biljony mk., w rozchodach około 5 bilionów, brakuje nam do równowagi 2 biljony, które uzupełnić trzeba będzie drukiem, nowych banknotów. Są to sumy, od których się w głowie zawraca, a gdy sobie uprzytomnimy, że to **jest obraz naszej gospodarki państwowej**, mimowoli wstrząsnąć się musimy ze zgrozy i przerażenia. — Jedna knie powinniśmy od tego upokarzającego nas obrazu odwracać oczu, bo on jasno przedstawia nietylko fatalny wynik, naszej gospodarki, ale także wskazuje nam błędy, które go spowodowały, a które wypada nam poznać, jeżeli chcemy naprawić finanse.

Przedewszystkiem rzuca się nam w oczy ogrom cyfr; jestto skutek inflacji, czyli druku banknotów nie mających pokrycia w złocie, lub równowartych dochodach państwowych. To pokrywanie deficytu zapomocą druku banknotów jest pierworodnym grzechem naszej skarbowości, z którego w następstwie wynikają: wzrastająca drożyzna, zaburzenia społeczne (strejki) i spekulacja wykorzystująca spadek naszej waluty. Dalej za tem idzie niemożność lokowania majątku w pieniądzu państwowym, czyli robieniu oszczędności. Przez to ludzie pozbawieni zostali prostego i wszystkim dostępnego środka powiekszania swego majątku. Z tem łączy się upadek kas pożyczkowych, czyli kredytu, tej obok pracy i zapobiegliwości, potężnej dźwigni gospodarczej. W normalnych czasach Kasy czerpią pieniądze z oszczędności; obecnie pieniądz przez dewaluację coraz bardziej traci na wartości, nikt więc rozumny nie chce go lokować w kasach, ale raczej stara się czemprędzej wymienić na inne rzeczy, które mają wartość stałą, lub kupuje waluty obce, które gorączkowo poszukiwane, wpływają na tem szybszy spadek marki. Kasy więc pożyczkowe stoją puste, lub jeśli mają coś pieniędzy, to pożyczają je na termin krótki i za wysoki procent.

Ten fatalny stan zmienić się może tylko wtedy, jeżeli ustanie **druk** nowych banknotów, a na pokrycie wydatków państwowych będą pobierane **podatki**, zapewniające **stały i wystarczający dochód**. Wtedy marka się ustali. Czy jednak w obecnym stanie siła majątkowa obywateli przetrzyma tego rodzaju operację podatkową? Czy uchwalone podatki, które już w drugim półroczu zaczną wpływać do Skarbu pozwolą na zatrzymanie państwowej drukarni banknotów?

Otóż trzeba otwarcie i bez ogródek wyznać, że społeczeństwo nie jest wstanie zacząć płacić takich podatków i w tej wysokości, ażeby dostarczyć środków na pokrycie wszystkich rozchodów skarbowych. Możemy tylko zmniejszyć deficyt do jednej piątej ogólnych rozchodów, którą w dalszym ciągu pokrywać będziemy drukowaniem banknotów. Oprócz podatków na zmniejszenie deficytu wpłynie **bezwzględna oszczędność w wydatkach**, którą mamy nadzieję, rząd energicznie zacznie przeprowadzać przez usuwanie niepotrzebnych urzędów, lepszą gospodarkę w przedsiębiorstwach państwowych i uproszczenie administracji. Jak widzimy nie możemy liczyć na to, że odrazu radykalnie uzdrowimy finanse. Jednak przedewszystkie zmniejszymy klęskę, i to pod warunkiem, jeżeli rząd energicznie i rozumnie zabierze się do pracy. Oczywiście stanie się to, jeżeli społeczeństwo rozumiejąc potrzebę ofiar, rząd poprze. Trzeba bowiem być na to przygotowanym, że ściąganie energiczne podatków nie obędzie się bez pewnych wstrząśnień gospodarczych. I tu właśnie rząd **zda, lub nie zda egzaminu dojrzałości.** Musi bowiem tak rozłożyć i tak ściągać podatki, ażeby nie zniszczyć, ani osłabiać siły gospodarczej obywateli. Nie sztuka bowiem uchwalać podatki, ale **prawdziwą sztuką będzie oględne, aż mimo to wydatne ściąganie podatków.** Szczególnie trudnym do ściągnięcia będzie podatek majątkowy, na który tak bardzo liczy nasz skarb. Wielka bowiem ilość ludzi majętnych i zasobnych, posiada swe majątki w walorach, które łatwo ukryć. Tych pociągnąć do świadczeń na rzecz państwa będzie prawdziwą sztuką.

Jeżeli to rząd naprawdę przeprowadzi, to chociaż gruntownie nie uzdrowi naszego skarbu, to jednak udowodni, że państwo polskie szczerze weszło na drogę uporządkowania swej gospodarki i zyska uznanie i zaufanie świata. To zaufanie jest nam niezbędnie potrzebne, ażeby zyskać **pożyczkę zagraniczną.** Dopiero bowiem uzyskanie dostatecznie wysokiej i na **dogodnych warunkach pożyczki zagranicznej**, przy odpowiednim wysiłku społeczeństwa, może nas doprowadzić do równowagi budżetowej, która polego na zrównaniu dochodów państwowych z wydatkami. Bo chociaż społeczeństwo nasze nie jest wstanie zdobyć się na tak wydatny wysiłek, **aby doraźnie załatać** dziurę w budżecie, to jednak **zdoła ratami spłacać pożyczkę** rozłożoną na lata i równocześnie pokrywać podatkami bieżące wydatki.

Widzimy zatem, że położenie nasze **nie jest beznadziejne.** Wszystko jednak zależy od tego, **czy rząd zdobędzie zaufanie** tak swojego społeczeństwa, jakoteż zagranicy. Zaufanie społeczeństwa jest potrzebne, bo dopiero **solidarność rządu ze społeczeństwem** stanowi prawdziwą siłę, która imponuje światu i zdobywa zaufanie. Jeśli się to stanie, wtedy zagranica widząc, że my jesteśmy społeczeństwem pracującem poważnie, że państwo polskie opieramy na trwałych podstawach i budujemy je planowo, zacznie nas uważać jako coś stałego i **mającego przed sobą wielką przyszłość**, z czem się liczyć będzie trzeba. Ponadto dobrobyt zachodnich państw zależnym jest od jak najszybszej odbudowy Europy i dlatego też państwo, które energicznie i rozumnie u siebie pracuje nad uporządkowaniem stosunków, przyczynia się do odbudowy ogólnej Europy i wszyscy jego usiłowania poprą we własnym interesie.

„Żydzi są milszymi Bogu od aniołów; naród żydowski jest najdoskonalszym pomiędzy wszystkimi narodami; Bóg stworzył świat tylko dla żydów; oni są owocem ludzkości, reszta narodów jest skorupą; jedna dusza żydowska jest więcej warta przed Bogiem od wszystkich dusz całego innowierczego narodu; słońce oświeca ziemię, deszcz użyźnia ją tylko dlatego, że na niej żydzi mieszkają; wy jesteście ludźmi — schlebia żydowska księga ksiąg żydom — reszta zaś narodów to bydło; żydzi są ludźmi, albowiem dusze ich pochodzą od Boga, gojów zaś (innowierców), których dusze pochodzą od nieczystego ducha, można tylko świniami nazywać". I tak bez końca. Widzimy zatem z tych nielicznych przykładów, za co siebie uważają żydzi, a za co drugich. Nic przeto dziwnego, że w ten sposób nauczani przez swoje Pismo czyli Talmud, pałają nienawiścią do wszystkiego, co nie żydowskie. Celem żydów, według Talmudu jest zniszczyć wszystko na kuli ziemskiej, narody zamienić na swoich niewolników i posiąść cały świat. Do tego dążą od czasu jak tylko zdołali zapomnieć nieco o pogromie Tytusa.

Handlując wszędzie czem się dało, lichwiąc i ssąc soki z narodów, zdobywali niezmierny majątek w złocie, zaczem tem łatwiej potrafili wcisnąć się w łaski panujących, a co za tem idzie i do władzy. Wtedy ten pozornie potulny żyd pokazywał tem czem jest w rzeczywistości, gdyż chwilowa ich władza stawała się okropną. Dążyli już otwarcie do ogarnięcia wszelkich rządów, jednem słowem — całkowitego podboju państwa, które bezdomnemu plemieniu dało przytułek. Oczywiście musiało przyjść ocknienie narodów; wtedy konfiskowano ich mienie, gromiono i wypędzano z kraju. Żyd zgromiony w jednym kraju uciekał do drugiego, łasił się, udawał pokornego i prześladowanego, począł handlować czem się dało, rósł znowu w siłę, wkradał się w łaski, wyciągał dłoń po władzę i stawał się wampirem. Nie zrażony bolesnem doświadczeniem, dążył z uporem do wytkniętego celu. Aż znowu pogrom kładł kres żydowskiemu rozwydrzeniu. Jako lichwiarze, nieuczciwi kupcy, wyzyskiwacze i gangrena wśród organizmu państwa — na jedno zaskarbili sobie w całym świecie, na nienawiść. Pogromy i zasie nowe dźwiganie się żydów na nogi powtarzają przez wszystkie od początku stulecia. Nigdzie, w żadnym kraju, który przygarnął ich litośnie, nie stali się jego obywatelami, nic nie stworzyli dobrego, nie uczuli obowiązku obywatelskiej współpracy, ani wdzięczności, przeciwnie — zapisali się jako lichwiarze, rozsadniki wszelkiego zła, zdrady, nienawiści i podziemnego wichrzenia pod fundamentami danego państwa.

Pogromy żydowskie ciągnęły się nieprzerwanym łańcuchem w Hiszpanji, Włoszech, Portugalji, Francji, Niemczech i Austrji. — Wszędzie za jedno i to samo, lichwę, zdradę państwa, krachy banków i t. p.

Narody stojące w własnej samoobronie pisały: „My nie uciskamy żydów, ale żydzi nas w naszym własnym kraju uciskają; my w pocie czoła pracujemy, a oni spokojnie owoc naszej pracy zjadają. Nawet za czasów Salomona i Dawida we własnym kraju nie mieli tak szczęśliwych dni, jakie dziś mają na obczyźnie, którą codzień wyzyskują i okradają".

Oto krótki rzut oka na pracę żydostwa w świecie. Każdy wiek mówi nam o ich wrogiej robocie i nie wygasłej nienawiści do wszystkiego co nie żydowskie. Chwytali za łeb państwa dające im przytułek i ochronę, burzyli je, podkopywali jego byt, dążąc do zniszczenia. Niema ani jednego przykładu gdzieby żydzi stali się prawdziwymi obywatelami państwa i zrośli się z jego organizmem. Słusznie zatem powiedział historyk dziejów żydowskich, że żyd jest nie rozpuszczalny w żadnej rasie i zawsze żydem pozostanie.

Dlaczego? Bo żyd był i chciał zostać zawsze sobą „narodem innym pośród narodów innych", bo mu przyświecał zawsze ten sam ideał talmudu: „Ty jesteś narodem wybranym Jehowy, narodem kapłańskim, królewskim i tobie służyć z czasem będą, muszą służyć wszystkie narody"...

Taki ich cel, oraz dążność odwieczna: zagarnąć pod swą władzę cały świat, zniszczyć wszelką kulturę, a przedewszystkiem chrześcijańską, jako nieprzejednani wrogowie Krzyża.

Że mimo klęsk dochodzą do tego, mamy przykład na Rosji. Z bogatego państwa uczynili swoją arendę. Przez kilku dziesiątkowany naród rosyjski bratobójcze walki, spalono wsie i miasta, reszty dokonał głód i zaraza. Straszny przykład, który nie powinien schodzić na z oczu. W ciemnej Rosji znaleźli dla siebie grunt podatny i doprowadzili państwo do tego, że nastąpiło ludożerstwo. I świat się patrzy na to jak zaślepiony, nie zdając sobie sprawy z tego, że to gniazdo zarazy, która gorszą od dżumy, zagraża całej Europie. (Dok. nast.)

Kłajpeda.

Kłajpeda, która miała być wolnem miastem, została, jak wiadomo, zajęta przez Litwinów. Położona nad Bałtykiem u ujścia spławnego prawie na całej swej długości Niemna, który przez dzisiejszą Litwę odprowadza do morza Bałtyckiego wody północno-wschodniego obszaru państwa polskiego, jest ważnym dla nas portem. Dlatego też od pierwszej chwili rządy polskie rozwinęły zabiegi, celem zdobycia w porcie kłajpedzkim **uprawnień dla gospodarczych interesów państwa polskiego.** Uwzględniając te gospodarcze interesa Polski, Rada Ambasadorów przekazując państwu litewskiemu Kłajpedę, położyła jako konieczny warunek, że Litwa musi nadać Kłajpedzie osobny statut, oraz zagwarantować w porcie przywileje gospodarcze dla Polski. Ponieważ Litwa zobowiązań tych nie wykonała, Rada Ambasadorów odrzuciła litewski projekt statutu i obecnie toczy się akcja dyplomatyczna w Radzie Ambasadorów, która doprowadzi do ostatecznego uregulowania sprawy Kłajpedy i określi nasze prawa w porcie. W Paryżu bawi delegacja polska, która w tej sprawie będzie przesłuchana przez Radę Ambasadorów.

Aczkolwiek zagadnienie kłajpedzkie nie poruszyło do głębi społeczeństwa polskiego, bardziej wpatrzonego w Gdańsk, Puck i Gdynię, niemniej jednak Kłajpeda w naszem życiu gospodarczem, a nawet politycznem, może odegrać bardzo doniosłą rolę. Niemen, nadający się doskonale do spławu drzewa, płynie wzdłuż terytorjum, pokrytego na szerokiej przestrzeni olbrzymiemi lasami. Handel drzewem zajmuje bardzo ważną pozycję w bilansie handlowym państwa polskiego i, nie ulega wątpliwości, że lata całe upłyną, zanim przyjmie skromniejsze rozmiary. Dziś transport drzewa ze wschodnich województw odbywa się kolejami przez całą szerokość terytorjum państwa do Gdańska, obciążając nadmiernie linje kolejowe i pomnażając koszta handlowe przedsiębiorstw drzewnych. Port gdański często jest przeładowany drzewem i nie może sprostać innym zadaniom.

Transport drzewa Niemnem do Kłajpedy rozwiązałby te trudności. Kłajpeda stałaby się wybitnym rynkiem drzewnym. Zarobiłaby Polska i Kłajpeda, jak zarabia na Polsce olbrzymie sumy Gdańsk. Inaczej Kłajpeda będzie portem martwym, boć przecież dwumiljonowa Litwa ze swym bardzo mało rozwiniętym ustrojem gospodarczym, nie wzmoże tętna handlowego i transportowego Kłajpedy.

Interes prosty i jasny, dla Polski i Litwy nader korzystny. Niestety jednak zamącony intrygą polityczną. Niemcy, bojąc się o Prusy Wschodnie, utrudniają porozumienie polsko-litewskie. Aczkolwiek sprawa portu w Kłajpedzie ma charakter wybitnie gospodarczy, Niemcy wszelkiemi środkami podsycają nienawiść wśród działaczy i mas litewskich do Polski, bojąc się, aby w ślad za porozumieniem gospodarczem nie nastąpiło zbliżenie polityczne. Rola ich wtenczas na wschodzie byłaby skończona, a Prusy Wschodnie wcześniej czy później weszłyby w orbitę wpływów gospodarczych polsko-litewskich. Dlatego też nie ulega wątpliwości, że zaprojektowany przez rząd litewski projekt statutu dla Kłajpedy, ignorujący interesy Polski i przyszłość Kłajpedy, oraz zamknięcie Niemna dla transportów drzewa z Polski, stworzony został pod mocnym wpływem Niemiec, które nie szczędzą środków, byle niedopuścić nawet do zbliżenia gospodarczego Polski z Litwą.

Robota niemiecka jednak wcześniej, czy później musi się załamać, godzi bowiem nie tylko w interesy żywotne Polski, ale i Litwy, a nawet Anglji, mocno zainteresowanej w wywozie drzewa polskiego. Dlatego też Rada Ambasadorów odrzuciła projekt statutu litewskiego dla Kłajpedy, a na to miejsce wydelegowana przez Radę Ambasadorów komisja statutowa ułożyła tekst statutu dla Kłajpedy i przedłożyła go Radzie do zatwierdzenia. Spodziewają się, że w tym tygodniu Rada Ambasadorów przyjmie ten tekst, bez ważniejszych zmian. Komisja wysłuchała przedtem rzeczoznawców polskich, którymi są admirał Borowski i profesor prawa w Uniwersytecie Poznańskim p. Winiarski. Prawa Polski zostały w tych postanowieniach Komisji zabezpieczone. Wedle postanowień Komisji, wejście w życie tego statutu i oddanie na jego podstawie Kłajpedy pod zwierzchnictwo Litwy uzależnione jest od poprzedniego urzeczywistnienia przez Litwę praw Polski na Niemnie, przyznanych w Traktacie Wersalskim, czego Litwa dotychczas nie chciała uczynić. Statut Kłajpedzki zapewnia Polsce w szeregu przepisów w sposób dostateczny używalność portu. Statut ten przewiduje również utworzenie Komisji Kontrolującej, w której po jednym przedstawicielu będą miały Kłajpeda, Litwa i Polska, a która będzie miała nadzór nad wykonywaniem postanowień zawartych w statucie.

Polsko-turecki traktat.

Równolegle do rokowań pokojowych Turcji z państwami koalicji, prowadzili odrębne układy przedstawiciele Polski zmierzające do zawarcia traktatu regulującego stosunki dyplomatyczne, handlowe i wzajemne uprawnienia obywateli obu państw: Polski i Turcji. Przedstawiciele Polski mieli zadanie bardzo ułatwione, ponieważ Turcja, która nigdy nie uznała rozbiorów Polski, odnosiła się do sprawy traktatu przyjaźnie. Wspólne obrady rozpoczęły się 25 kwietnia, a 22-go lipca gotowy już traktat podpisali przedstawiciele obu państw.

To zdarzenie, które będzie miało bardzo pomyślne następstwa dla Polski, szczególnie pod względem gospodarczym, przywodzi nam na pamięć dawne czasy bohaterskich wojen, triumfów, klęsk i zwycięstwo przesławnych, które rozpoczęły się za Władysława Warneńczyka, a zakończyły się dopiero w r. 1699 pokojem Karłowickim, gdy wskutek zwycięstw odniesionych przez króla Jana Sobieskiego, Turcja raz na zawsze musiała zrezygnować z podboju Europy. Z tą chwilą między Polską a Turcją zapanował nieprzerwany pokój. Stądto w § 1 tego traktatu jest powiedzianem, że „między oboma państwami istnieje przyjaźń wieczysta, która nigdy nie została przerwaną".

Najważniejszą dla Polski jest ta część traktatu, która zapewnia nam udogodnienia handlowe.

Traktat handlowy opiera się na zasadzie największego uprzywilejowania. Polska uzyskała szereg udogodnień, a zwłaszcza porty w Smyrnie i Konstantynopolu, prawo na utrzymanie składów dla towarów polskich, wreszcie udogodnienia tranzytowe, które otwierają Polsce naturalną drogę ekspanzyi gospodarczej na wschód.

Za dawnej Rzeczypospolitej stosunki handlowe Polski szły aż poza Persję. Za czasów Kongresówki polski przemysł i handel szedł drogą przez Rosję. Skoro dziś droga przez Rosję zamknięta z powodów komunikacyjnych i innych, to komunikacja przez Rumu-

---

Z pracy duchowieństwa na kresach.

Oprócz zakresu pracy w murach kościelnych, zakrystji, szkole i parafji pracowało duchowieństwo wśród ludu nietylko z wielkim trudem ale i niebezpieczeństwem poza kościołem. Bardzo wielu duchownych musiało unosić swoje głowy poza granice rodzonego kraju, ci, którzy się zawczasu nie zorjentowali szli do więzienia, na wygnanie, jednak ludu nie porzucili i sprawy dobrej za którą się poświęcali i na wygnaniu. Wiadomo to wszystkim, iż swego czasu Rosja propagowała prawosławie najrozmaitszemi sposobami. Na te sposoby mieli duchowni także skuteczne plany. Pozwolę sobie przytoczyć opowiadanie ks. Klemensa Wandisa, który lat temu 34 puścił się ratować od zagłady unitów.

„Nim puściłem się na misję zmieniłem strój, postać i powołanie zakonne na zawód kupiecki. Wstąpiłem na praktykę do handlu wina i jako handlarz wina przez trzy miesiące praktykowałem. Gdy już nabyłem biegłości w mym zawodzie, puściłem się w drogę. Zapuściłem długą brodę, przywdziałem szaty świeckie, walizkę w rękę, hostje mszalne do pasa, kielich mały na wino w kieszeni i dalej w świat. Postarałem się także o inne zabezpieczenie. Postanowiłem nim oddam się pracy duchownej, zapoznać się z rosyjską policją, którą uraczyłem winem uczciwie. Na jednej ze stacji kolejowej spotkałem się z posłańcem czyli emisarjuszem religijnym. Ten wziął mię na swój wózek i podwiózł do najbliższej wioski. — Noc była jesienna, lało jak z cebra, ciemno jak w garnku. Mój emisarjusz przy wejściu do wsi oddał mię w opiekę nocy i deszczowi.

„Teraz ojciec duchowny pójdą prosto, a niech uważają, aby nie zboczyć, ani na prawo, ani na lewo i rachować będą 300 kroków, jak dobrze pójdą, trafią na chatę, będzie ciemno, proszę szukać okna i trzy razy do szyby zapukać, wtedy wyjdzie gospodarz i będzie wszystko dobrze".

Szedłem po rozmokłej roli wołając na pomoc św. Anioła Stróża, aby mię do innej nie zaprowadził chaty, tylko do tej, gdzie mię oczekuje gospodarz, a odliczywszy trzysta kroków, trafiłem właśnie gdzie trzeba, zapukałem do szyby, gospodarz otworzył drzwi i znalazłem się w chacie pełnej ludzi i dobrze oświetlonej. Pracowałem całą noc. Nad ranem msza św. z komunją wiernych. Na dzień poszedłem na spoczynek do jamy z ziemniakami, tam przepędziłem cały dzień. Gdy wieczór nastał puściłem się w dalszą podróż, aby dalej nocami pracować. Tak było przez sześć miesięcy. Niewygody, trudy, poniewierka a przedewszystkiem ustawiczny strach przed aresztowaniem odbiły się mocno na moim zdrowiu. Wycieczki moje przerwał „donos".

Przy ostatniej wycieczce swojska straż uwiadomiła mię, bym dalej nie jechał „dla zdrady".

Mój woźnica wybuchnął gwałtownym płaczem.

— Jegomość! przepadłem ja, moja żona, moje dzieci, wszystko co tylko mam.

— Nie płacz — to nic nie pomoże, lepiej pomyśl o ratunku dla ciebie i dla mnie. — Upamiętaj się, powiedz mi, gdzie najbliższa stacja kolejowa, ja sobie radę dam sam.

Chłop wskazał mi miejsce, gdzie idąc do rana, można było dobić się do pociągu, który odchodził do Warszawy. Walizkę rzuciłem i puściłem się pieszo do stacji. Nad ranem byłem na miejscu, w czas przed nadejściem pociągu. Zbłocony, sponiewierany, czekałem, kiedy się otworzy okienko kasowe. I otworzyło się niestety nie dla mnie. Urzędnik niechciał mi dać biletu. Wyglądałem niepociesznie. Pomimo tego krzykiem zmusiłem urzędnika, że mi bilet wydał, lecz i to niewiele pomogło. Ja chodziłem po stacji — lecz był i taki, który za mną chodził i to krok w krok. Nareszcie oczekiwany pociąg stanął na stacji, lecz równocześnie jednak z nim przyjechał i wózek, który mię w nocy woził i chłopek, który w nocy płakał — niestety nie sam, ale w towarzystwie, aż czterech żandarmów!

nię i Turcję jest przez traktat ten ułatwioną. Przedewszystkiem umowa rumuńska doznaje przez traktat lozański rozszerzenia, gdyż nasz handel przez porty w Gałaczu i Braile będzie miał możność na przyszłość rozszerzyć się za pośrednictwem Turcji na Wschód. Jak ważnem jest zawarcie umowy tej dowodzi ustalenie linji komunikacyjnej kolejowej między Zachodem a Wschodem, która to linja prowadzi z Londynu przez Amsterdam, Berlin, Poznań, Katowice, Kraków, Lwów, Bukareszt i Konstantynopola do Konstantynopola. Linja ta ma być przedłużona dalej do Bagdadu.

Podróż z Londynu do Konstantynopola przez Polskę będzie o 13 godzin krótsza od orjent-ekspresu idącego przez Wiedeń. Zresztą pociąg polski będzie 3 razy tańszy od orjentekspresu i będzie miał także klasę III. Otwarcie ruchu tej linji miało nastąpić jeszcze 1 czerwca i tylko z powodu wypadków w Ruhrze nastąpiła zwłoka.

Ogólne przewodnictwo wszystkich rokowań tureckich Lozannie powierzone było, jak wiadomo Ismetowi baszy. Przewodniczącym w rokowaniach polsko-tureckich ze strony tureckiej był Mustafa Szeryf bej, a członkami Tahir bej i Kiamil bej, przewodniczącym delegacji polskiej był poseł Rzeczypospolitej w Bernie Modzelewski.

Nadmienić należy, że między Polską a Turcją w ciągu wieków podpisano około 25 traktatów. Miały one pod względem dyplomatycznym formę tak doskonałą, że niektóre postanowienia dzisiejszego traktatu lozańskiego zostały przepisane dosłownie z traktatu karłowickiego. Pierwszy traktat między Polską a Turcją zawarty był w r. 1485 i był traktatem handlowym. Pierwszy traktat polityczny zawarto w r. 1525 i uznawał nową Turcję ze stolicą w Konstantynopolu de facto i de jure i nawiązywał stosunki dyplomatyczne. Ostatnim traktatem polsko-tureckim był projekt traktatu z r. 1795, niezrealizowany skutkiem stanowiska Prus i pokoju austrjacko-tureckiego.

Sprawa niemieckich optantów w Polsce.

Międzynarodowy Trybunał w Hadze ma niebawem rozstrzygnąć bardzo ważną dla nas kwestję, a mianowicie, jak się pod względem prawnym na podstawie Traktatu Wersalskiego, przedstawia sprawa niemieckich optantów w Polsce. Niemieckimi optantami nazywają się ci koloniści niemieccy, którzy podczas głosowania, w myśl przywileju przyznanego im przez Traktat Wersalski, oświadczyli, że chcą pozostać nadal obywatelami państwa niemieckiego. Takich optantów mamy w Polsce 150 tysięcy. Otóż na podstawie tego głosowania, oraz 91 art. Traktatu wersalskiego, Polska domaga się aby optanci opuścili granice państwa, którego obywatelami nie chcą pozostać. Ponieważ w dniu 10 stycznia 1923, upłynął rok od ostatniego terminu głosowania, przeto powszechnie oczekiwano, że najdalej do tego dnia optanci niemieccy wyjadą z Polski, nie tracąc pozostawionej tu własności i korzystając z prawa wywozu swych ruchomości bez opłacania w zwyczajnych wypadkach pobieranego, cła granicznego.

Stało się jednak inaczej. Z Berlina bowiem Niemcy zwrócili się do optantów z gorącym apelem, ażeby mimo opcji pozostali w Polsce i czekali na dalsze wskazówki. Niemcy bowiem ciągle myślą o tem, aby wrócić do posiadania polskich prowincji, więc pragną, aby w tych ziemiach było jak najwięcej Niemców, którzy przy sprzyjających okolicznościach dopomogliby wcielić te ziemie z powrotem do państwa niemieckiego. Wobec tego niemieccy optanci pozostali na miejscu i przeciwko rządowi polskiemu, który wdrożył już akcję celem przymusowego wydalenia opornych z granic państwa, wnieśli protest do Ligi narodów, która tę sprawę jako sporną, oddała do rozstrzygnięcia Trybunałowi w Hadze.

Pozór prawny do założenia protestu, a następnie do wytoczenia oporu dało niejasne brzmienie wspomnianego 91 art. Traktatu wersalskiego. Artykuł ten brzmi: „Wszystkie osoby, które skorzystają z przewidzianego prawa wyboru (t. j. z prawa optowania na rzecz Niemiec) **będą mogły** w przeciągu 12 następnych miesięcy przenieść się do państwa, na rzecz którego dokonały wyboru", (t. j. do Niemiec).

Odnośnie zaś artykuły traktatu wersalskiego dotyczące optantów w innych państwach, mają zamiast słów „będą mogły" słowa „będą musiały" i tę właśnie różnicę wyzyskują Niemcy, uważając ją za wystarczającą, by odmówić państwu polskiemu prawa wydalenia optantów. Nasza interpretacja artykułu 91-go uważa zwrot „będą mogły" jako zastrzeżenie ulgowe dla optantów w tym sensie, że wyjazd ich nie ma nastąpić natychmiast, zaraz, lecz, że pozostawia się im jeszcze 12 miesięcy dla załatwienia spraw rodzinnych, interesów i t. p.

Po 12 miesiącach od daty 10 stycznia 1922 roku, t. j. z terminem 10 stycznia 1923 r. możność ta i ulga się kończy, i musi nastąpić wyjazd optantów, względnie zaczyna działać prawo ich usunięcia.

Niemcy jak widzimy stoją na tem stanowisku, że optantom wolno pozostać w Polsce jak długo im się podoba, ewentualnie można ich wydalać tylko indywidualnie, tj. każdego z osobna i to na podstawie ogólnych ustaw a więc w razie, gdyby dopuścili się jakiegoś przewinienia wobec państwa polskiego. Postępując tą drogą, trzebaby wytoczyć 150 tysięcy procesów administracyjnych, któreby trwały całe lata i zatrudniały całkowicie władze dwóch województw. Tymczasem pozostawianie tak znacznej liczby Niemców, którzy są wolni od wielu świadczeń ciążących na obywatelach polskich, a przedewszystkiem od służby wojskowej, — przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla państwa.

Słusznie zatem rząd polski obstaje przy zapatrywaniu, że optanci mają obowiązek opuścić granice Rzeczypospolitej.

— Powiedz, któregoś woził — indagowała straż.

Chłop nie chciał powiedzieć: Ja nie powiem, — szukajcie jak chcecie.

Mrowie zimne przeszło po mnie. trzeba będzie zwiedzić okolice głębokiej Rosji — pomyślałem. Tymczasem Opatrzność pamiętała o mnie. Jeden ze strażników należał właśnie do kompanji tych, których na początku mj wycieczki misjonarskiej uraczyłem winem obficie.

— Jak się Pan ma? co Pan tu robi? — zawołał poczciwy wachmistrz.

— I dobrze żeśmy się spotkali, tu mi robią przykrości z jazdą — niech pan da o mnie świadectwo, że ja kupiec, a nie szpieg.

I dał. Rezultat był wpradzie taki, że w podróży do Warszawy dałem sobie z agentem radę, co prawda w strachu, jechałem, ale zato zaraz na następny dzień byłem w drodze do Krakowa, dokąd też i szczęśliwie przybyłem".

Po takich przygodach nic dziwnego, że misjonarz nabawił się choroby sercowej i jak stary. zużyty weteran. już nie był zdolny do wojny o dusze ludzkie.

Takich było wielu ze stanu zakonnego i świeckiego duchowieństwa. z najwyższych warstw tegoż i najniższych. dziś wielu już z nich wymarło. Trafia się starców czcigodnych jeszcze widzieć.

Informacje.

O JEDNOLITOŚĆ ADMINISTRACYJNĄ.

Min. spraw zagranicznych wydało zarządzenie, aby wszystkie dokumenty urzędowe odznaczano na przyszłość jednolicie: Rzeczpospolita Polska, województwo, powiat, gmina, z wykluczeniem: b. zabór rosyjski, kresy, Małopolska etc., aby zagranica niezbyt dokładnie o naszych stosunkach poinformowana, nie odnosiła wrażenia o braku jednolitości administracyjnej naszego państwa.

W SPRAWIE INTERPELACJI O ZWROT KOŚCIOŁA UNICKIEGO.

Warszawa, 19 lipca 1923.

Prezydent Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej.

Interpelacja posła ks. Dra Czuja i tow. wsprawie oddania kościoła pounickiego w Dubiu unitom Polakom.

Do Pana Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

w miejscu.

Wobec upływu 6-tygodniowego terminu odpowiedzi na interpelację posła ks. Dra Czuja i tow. w sprawie oddania kościoła pounickiego w Dubiu unitom Polakom, nadesłaną pismem Pana Marszałka z dnia 24-go maja 1923 r. Nr. 622. I. mam zaszczyt zakomunikować, że Rząd udzieli na nią odpowiedzi z pewnem opóźnieniem, ponieważ stanowisko Ministerstw i Głównego Urzędu Ziemskiego zainteresowanych w przedmiocie interpelacji nie zostało jeszcze uzgodnione.

Prezes Rady Ministrów

(—) Witos.

DO P. T. WYBORCÓW OKRĘGU NOWY SĄCZ, LIMANOWA, BOCHNIA, WIELICZKA.

P. poseł Ignacy Jasiński prosi swoich Wyborców, aby ci, którzy do niego listownie się odnoszą do Warszawy, na adresach wypisywali **pełne jego imię i nazwisko**, ponieważ obecnie w Sejmie jest także drugi poseł tego samego nazwiska. Z tego powodu zachodzą często pomyłki i opóźnienia, bo listy doręczane są mylnie.

JAK WYGLĄDA AMNESTJA I KTO MOŻE Z NIEJ KORZYSTAĆ.

Objaśnienie ustawy z dnia 6 lipca 1923.

W myśl ustawy, amnestji udziela się sprawcom, współwinnym i uczestnikom przestępstw, popełnionych **do dnia 30 marca 1923 włącznie**, choćby karę orzeczono dopiero po tym dniu. Amnestja dotyczy przestępstw karnych powszechnych (osób cywilnych), wojskowych i administracyjnych.

Wyjęte są od amnestji przestępstwa następujące:

a) szpiegostwo;

b) przestępstwa ujawniające dążenie do rozpowszechniania zasad ustroju komunistycznego — (takiego pojęcia prawnego przestępstw polskie ustawy nie znają) — jeśli sprawca ukończył 17 lat;

c) oszczerstwo przed władzami zaborczemi, że poszkodowany działał na szkodę państw obcych;

d) umyślne pozbawienie życia człowieka niezależnie od pobudek, lub umyślne ciężkie uszkodzenie ciała, popełnione z pobudek osobistego zysku;

e) rabunek;

f) fałszowanie pieniędzy i papierów kredytowych;

g) stręczenie do nierządu;

h) zakazany handel walutami;

i) lichwa;

j) tajne gorzelnictwo, o ile jest zbrodnią;

k) przestępstwa karno-skarbowe;

l) dezercja, o ile sprawca opuścił granice państwa;

m) przestępstwa, popełnione z pobudek zysku (kradzież, sprzeniewierzenie, oszustwo) nie podlegają amnestji, jeśli sprawca w ciągu ostatnich 5 lat był już karany za podobne przestępstwo z chęci zysku pochodzące, lub nałogowo trudni się działalnością występną;

n) osoby wydane zagranicy za ich zgodą za przestępstwa przez nich popełnione;

o) nie podlegają amnestji kary dyscyplinarne służbowe, z wyjątkiem nagany.

Ustawa postanawia że darowuje się, względnie puszcza w niepamięć i przebacza:

1) kary administracyjne i porządkowe, bez względu na rodzaj i wysokość kary, kary dyscyplinarne, nagany za przewinienia służbowe;

2). grzywny i kary pozbawienia wolności (areszt, więzienie i t. p.), orzeczone przez sąd w rozmiarze, **nie przenoszącym 3 miesiące,** a jeśli czyn popełniono **z nędzy** w rozmiarze, nie przynoszącym **jednego roku;**

3) gdy sąd orzekł karę powyżej 3 miesięcy, lecz poniżej roku (naprzykład 8 miesięcy) darowuje się połowę kary (w tym wypadku 4 miesiące);

4) gdy zaś sąd orzekł karę ponad rok, darowuje się jedną trzecią część orzeczonej kary (np. zasądzonemu na 4 lata więzienia darowuje się 16 miesięcy) — jednak pozostałe do odbycia dwie trzecie części kary nie mogą przenosić lat 10 kary;

5) ogranicza się do lat 10 karę dożywotniego pozbawienia wolności;

6) zamienia się karę śmierci na karę 15-letniego ciężkiego więzienia;

7) darowanie kary, bez względu na ich rodzaj i wymiar, za przestępstwa, wypływające wyłącznie lub w przeważającej mierze z pobudek narodowościowych, politycznych, religijnych, społecznych lub społeczno-gospodarczych, o ile popełnienie tych przestępstw nie pociągnęło za sobą pozbawienia życia człowieka, ciężkiego uszkodzenia ciała, lub uszkodzenia cudzej własności w większym rozmiarze lub w szczególnie niebezpiecznych okolicznościach;

8) darowuje się kary za wszystkie przestępstwa wojskowe (z wyjątkiem wyłączonych z pod amnestji pod a) do o), jak wyżej wymienione), chyba, że chodzi o czyn zagrożony karą śmierci, lub o przestępstwo, popełnione z chęci zysku, a sprawca był karany w ciągu ostatnich 5 lat za podobny czyn, lub wreszcie o czynne targnięcie się na przełożonego;

9) amnestji ulegają zasądzenia za obrazę czci, jednak rozprawa karna musi być przeprowadzoną, a przeciwnikowi w razie zasądzenia mają być przyznane koszta.

We wszystkich wypadkach darowania w części lub w całości kary, skutki karnosądowego skazania (np. utrata prawa wyborczego i t. d.) ustają z mocy ustawy amnestji z chwilą umorzenia sprawy lub odbycia resztującej kary.

W sprawach, w których przewidzianą jest przez ustawę kara do 3 miesięcy lub przypuszczalnie sąd nie wymierzy kary wyższej, sąd może za zgodą prokuratora postępowanie umorzyć, lub nie wdrażać postępowania karnego. We wszystkich innych wypadkach przeprowadza się rozprawę, — a sąd po wydaniu wyroku stosuje przepisy amnestji.

Z powodu mylnego zastosowania amnestji strona ma prawo wnieść zażalenie w ciągu jednego miesiąca.

Co pisze lud.

Zeliszew pow. Siedlce.

Gmina nasza, chociaż napozór cicha i podobna do innych, jednak wieleby można o niej powiedzieć. Ośmnaście lat temu zagnieździła się u nas sekta marjawicka. Rząd rosyjski, prześladując kościół katolicki, chciał koniecznie sprowadzić jego rozłam. W tym celu całą siłą popierał tę sektę, która miała być podwaliną prawosławia. Ludność tutejsza, widząc początkowo, jak ojczulkowie chodzą boso, poszła masowo, prawie wszystka na marjawityzm i byłaby do dziś dnia marjawicką, gdyby nie to że w rok po wybuchu tej herezji, Kowalski ogłosił Kozłowską za Matkę Bożą, rozkazując do niej się modlić. Pozwolę sobie w tem miejscu przytoczyć wyjątek z modlitwy do Kozłowskiej. „Święta Marja Franciszko, małżonko Chrystusowa, módl się za nami i t. d." Dalej na jej cześć została ułożona litanja, na wzór naszej litanji do M. B. w ten sposób: Św. M. F. małż. Chryst. módl się za nami, św. M. F. założycielko marjaw., módl się za nami. Po owem ogłoszeniu połowa parafji wróciła do Kościoła katol. Co przecierpieli ci, którzy wrócili, nie myślę opisywać. Teraz zaś, kiedy Kowalski sam się ożenił i innych do ożenku nakłaniał, a wielu z ojców nie mogąc pogodzić ślubu czystości z ślubem małżeńskim, wróciło na łono kościoła, zachwiała się cała sekta. Kowalski, ratując przed upadkiem całą herezję, wydaje książkę p. t. „Wykład Apokalipsy", w której między innemi dowodzi, że mateczka Kozłowska jest obecną w Najśw. Sakr. obok Pana Jezusa. Dalej zapowiedział, że już tu na ziemi jest trzecie niebo. Nadto urządza rozmaite widowiska, i jeździ jak komedjant po swoich parafjach. Właśnie w dniu 19 czerwca z takiem przedstawieniem zjechał do Zeliszewa. Parada była nielada, bo zjechał on ze swoją „matką", całą kupą „sióstr zakonnych" w towarzystwie dwu „kleryków" i boddaj że czterech ojców. Jako dodatek do tego towarzystwa doliczono kilkanaście sierotek z marjawickiej ochronki w Płocku. Wizyta trwała trzy dni. Mieszkanie, wikt i opierunek musieli dawać wierni z Zeliszewa. Nie mam zamiaru opisywać tych „trzydniowych uroczystości" — kilka słów jeno opowiem o „Zabawie Dziecięcej". „Arcybiskup" Kowalski nie mogąc widać swemi kazaniami nawrócić heretyków katolickich, urządza „Zabawy" dla dorosłych katolików i zaślepionych swoich owieczek. Bilety — oczywiście — darmo, boć przecież z miłości Boga i bliźniego oni to robią, a nie dla ordynarnych zysków. Wracam do rzeczy. Teatr w Zeliszewie wspaniały. Przyznać trzeba, że ojczulkowie są bardzo praktyczni i sprytni! Z szopy, która miała być młynem parowym — nagle zrobił się teatr. Dwudziesty cud świata! Sprawiedliwość każe mi przyznać, że „scena" była ubrana dosyć gustownie, ale mniejsza o to! Poszedłem na oną „Zabawę Dziecięcą" głodny, ale wesół, a wróciłem, głodny ale bardzo smutny. Dlaczego? zaraz opowiem. A więc najpierw dlatego, że ta „zabawa Dziecięca" była mydleniem oczu, a po drugie, że te niewinne sierotki tak ładnie mówią, że radby człowiek je uściskać, a tak ich kłamać nauczyli, że aż płakać się chce. Kto chce się nauczyć mydlenia oczu, niech idzie na „Zabawę Dziecięcą", a w krótkim czasie może zostać paskarzem i dowodzić będzie, że uczciwie i ciężko zarabia na kawałek — bułki z masłem i kawiorem. Teatr wypełniony po brzegi. Sam „Papież Słowiański" na scenie spaceruje i spogląda słodziutko na swoje owieczki. Przedstawienie się zaczyna. Chór dzieci odśpiewał „Boże coś Polskę, a później przepowiednie. Mój Boże! Kto to nie przepowiedział przyjścia „mateczki Kozłowskiej"? A więc Mickiewicz i Krasiński — Słowacki i Cieszkowski na wyścigi przepowiadali o „mateczce". (Tak chce pan Kowalski). Biedni nasi wieszcze! Po śmierci każą im kłamać! Bal o mało Gustawa Daniłowskiego nie zrobili prorokiem, ale za to gwałtem wmawiają w niego, że on musi być marjawitą, bo napisał taki ładny wiersz p. t. „Okręt" i tak dopasowany do marjawitów, że aż strach. A i legjoniści musieli być „marjawitami", bo śpiewali „My Pierwsza Brygada" — pieśń tak dopasowaną do marjawitów, że jest ona marjawickim hymnem. Hymn ten śpiewały bardzo ładnie dzieci, a mnie się zdawało, że jestem w wojsku między kolegami. Najparadniejszem było powiedzenie, że „ojciec" marjawicki i ojciec Bernard, to jedno i to samo. A powiedział to sam „arcybiskup" Kowalski, co zaś on mówi, to jest nieomylne, boć to „Papież Słowiański". A teraz proszę mi powiedzieć co ma wspólnego osioł z astronomją a „ojczulkowie" marjawici z zakonem ojców Bernadynów.

Owo widowisko przedstawiało walkę św. Michała Arch. z djabłem. Więc wychodzi djabeł ubrany w tiarę, w ręku ma widły i deklamuje mniej więcej te słowa: „Ja jestem panem całego świata, obrałem sobie królestwo na „siedmiu pagórkach", z którego to miejsca wydaję rozkazy na cały świat. Mam silnych pomocników, zastępy niezliczonych wojsk — jak śmie jakaś hydra postawić na moim miejscu jakiś inny Najśw. Sakr. Pomocnicy na pomoc". I wchodzi jeden szatan jako Pycha ubrany w ciemno-czerwony kolor, drugi, chciwość, ubrany szaro i trzeci nieczystość... Za kulisami słychać dzwony i słowa modlitwy do „mateczki". Wreszcie wpada na scenę duch marjawityzmu, Michał Arch. z wojskiem aniołów i odzywa się do djabła („któż jako Bóg" i zaczyna się walka. Rozumie się, że djabeł) zostaje pokonany przez św. Michała (takie imię Kowaskiego), który depcze tiarę nogami. Wobec tego wszystkiego widzimy do czego dążą marjawici. Cóż na to cała Polska katolicka? A co na to rząd? Czy dalej pozwoli objeżdżać temu komedjantowi?

Nie- Marjawita.

Piaski Wielkie pow. Podgórze.

Dnia 15 lipca odbyła się u nas piękna i podniosła uroczystość, a mianowicie poświęcenie kamienia węgielnego pod nową budującą się świątynię Pańską. Przed sumą, którą odprawił Ks. Gacek, ekspozyt z Prokocimia, wygłosił wspaniałe kazanie okolicznościowe ks. Maciej Jacaszek, proboszcz z Bieżanowa, w którem podniósł znaczenie Kościoła w dzisiejszych czasach, zwłaszcza w naszej gminie, która położona koło wielkiego miasta, jako podmiejska, narażona jest na zdemoralizowanie i zepsucie.

Tutejsi mieszkańcy wzięli się energicznie do budowy świątyni Pańskiej. Po sumie poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ks. Dziekan Stan. Chałatek z Wieliczki, zachęcając gorąco parafjan, by nie ustawali w rozpoczętem dziele, ale szczęśliwie doprowadzili budowę do skutku. Przy tej sposobności zamurowano odpowiedni dokument z datą i podpisami komitetu budowy kościoła, oraz gości, którzy brali udział w tej uroczystości.

Uroczystość odbyła się przy współudziale kilku księży i wobec licznie zgromadzonej ludności okolicznych parafij. Spodziewamy się, że kościół nasz stanie wkrótce, bo pracuje bardzo nad tem ks. Antoni Sypowski, który nie szczędzi sił i zabiegów, za co niech mu Bóg wynagrodzi. Osobne takie podziękowanie należy się p. Ignacemu Wajdzie, naczelnikowi naszej gminy, oraz tym wszystkim, którzy, nie zrażając się obecnemi ciężkiemi stosunkami, chętnie i ofiarnie spieszą ze składkami na ten zbożny cel.

Przy tej sposobności przesyłamy Szan. Redakcji serdeczne pozdrowienia i życzymy sobie bardzo, aby „Lud Katoicki" do nas stale przychodził; my wiemy, że nam dobra gazeta jest koniecznie potrzebna i to taka, która broni zasad katolickich, oświeca lud w tem, co się do niego odnosi i wskazuje mu drogę prawdziwego postępu. Szczęść Boże w pracy!

Władysław Fiema.

Uszew, p. Brzesko

SZANOWNA REDAKCJO „LUDU KATOLICKIEGO"!

Czytam gazety, jak np. „Głos Narodu". „Piast". „Kurjer" i wiele innych, jednak „Lud Katolicki" czytam stale, i przekonuję się, że stronnictwo K. L. — a zwłaszcza przedstawiciele tegoż stronnictwa pamiętają o biednych inwalidach wojennych, wdowach i sierotach po zaginionych w wojnie światowej. Lud polski krwawił się długie lata, zanim wywalczył niepodległość Ojczyzny — w czasie tej strasznej wojny bardzo dużo ludzi wzbogaciło się, a szczególniej żydów, którzy do dziś dnia paskują — a nietylko, że paskują, ale działają wrogo dla państwa. Ci zaś biedni inwalidzi i wdowy po zaginionych szukają sposobu do życia, jednak trudne dla nich to życie. Jedna jedyna nadzieja, to jest w ukochanem naszem stronnictwie Katolicko Ludowem. Cześć i uznanie dla pana Dra posła **Antoniego Matakiewicza**, który to tak występuje dzielnie i broni biednego ludu na każdym kroku i daje pouczenia w każdej dobrej gazecie, co się tyczy spraw inwalidzkich. Poruszam sprawę, która to zaniedbana jest przez odpowiednie władze. Jako inwalida robiłem prośbę przez starostwo w Brzesku do Ministerstwa o bezprocentową pożyczkę w sumie 1 miljona marek. Podanie wpłynęło do Starostwa dnia 15 marca 1923 r., to znaczy 4 miesiące upłynęło, a pożyczka śpi, dopiero po kilkakrotnem chodzeniu do Starostwa, dnia 19 lipca odeszło do Policji państwowej celem zbadania. Sądzę jednak, że za rok, to może dostanę, kiedy ten jeden miljon zrówna się do zera. Panowie posłowie zajmijcie się takiemi sprawami, aby sprawy inwalidzkie załatwiane były od ręki. Niechaj nie żyd ma skład spirytusu, węgla i wiele innych składów i sklepów — ale oddać je katolikom inwalidom, a ze żydami do Palestyny.

Jan Chmura, inwalida.

Raciborowice.

Ku przestrodze.

Wobec licznych wycieczek i pielgrzymek — nie będzie zapewne od rzeczy — przestrzec szanownych czytelników „Ludu Katolickiego"

przed tak przykrem zajściem, jakie miała pielgrzymka odbyta z Raciborowic — do Częstochowy. Jako prowadzący tę pielgrzymkę, zwróciłem się w piątek dnia 6 bm. do Dyrekcji koleji państwowej w Krakowie z prośbą o zniżkę dla 70 osób, a dzięki uprzejmości tego pana, co pracuje w biurze 94 — już na godzinę 1 miałem sprawę przychylnie załatwioną, choć musiałem w ostatniej chwili gonić za stemplem na 15.000 mkp. — bo taka jest taksa na to podanie.

Zgłosiłem się zaraz i do ekspedytora pociągów na dworcu krakowskim, a usłyszawszy od tego pana, że będę miał osobny wagon, rozgłosiłem wśród swoich parafjan, że w poniedziałek 9 bm. mają siadać tylko do tego wagonu, na którym będzie kartka: „Piegrzymka z Raciborowic".

Niestety! W poniedziałek pociąg przepełniony — a gdym poprosił urzędnika ruchu, żeby nam dał jaki wolny wagon, usłyszałem, nie mniej... miłą odpowiedź — mianowicie, iż depesza już odeszła do Częstochowy — to będzie miał ksiądz osobny wagon dopiero z powrotem, a teraz — już jakoś dojedziecie" — i wśród ścisku i tłoku — stojąco — dojechała rzeczywiście pielgrzymka do Częstochowy o 1 w południe. Po wyjściu z wagonów — pytam się swoich pątników — jak im się jechało — a tu jedna staruszka się żali się, że stała, a gdy ulitował się nad nią jakiś pan i pozwolił jej usiąść, nadszedł konduktor i zaczął na nią krzyczeć, że zapłaciła tylko część biletu, a siedzi, podczas gdy ten pan zapłacił cały bilet i stoi — i kazał jej się usunąć, żeby ten pan dalej mógł siedzieć. Prawdziwe „jakoś dojedziecie"...

Poprosiwszy pielgrzymów o chwilę cierpliwości, wpadłem do ekspedytora — i zgłosiłem odjazd pielgrzymki na 4 we środę, a mój ekspedytor mówi mi na to, że się niepotrzebnie za nim fatyguję, bo nie przyjechałem osobnym wagonem, to i nie będę nim wracał, a wobec tego mam do wyboru każdy pociąg bez żadnych zgłoszeń.

Szkoda, że ten pan nie powiedział znów: „jakoś tam wrócicie".

I nadeszła środa!

O godz. 3.30 jestem z pielgrzymką na dworcu i staję przed kasą, a gdy po pewnym czasie dostałem się do okienka — usłyszałem niezwykłą rzecz, mianowicie, że takie „zniżkowe" bilety wydaje tylko „Kasa 3" — i tam muszę się zwrócić. Odchodzę wobec tego od okienka i pytam o tę „kasę 3" — toć dowiaduję się, że ta kasa jest w poczekalni klasy III — a że nie znam rozkładu dworca pytam dalej „a gdzież ta poczekalnia klasy III".

Uprzejmy jakiś kolejarz prowadzi mię do tej poczekalni i pokazuje w kącie pod oknem „kasę 3" — dziękuję mu więc za tę przysługę i z radością podchodzę do okienka — a tam — niespodzianka!!

A... to — ostatecznie — niech ksiądz idzie do ekspedytora stacji — a jeżeli ten pan zapewni mię, że nie będę płacił za księza — dam księdzu bilet.

Wybiegam jak strzała, a widząc po drodzę kancelarję urzędnika ruchu, proszę tego pana, żeby polecił kasjerowi wydać ten bilet zniżkowy, a gdy mi napisał: „Proszę wydać 70 biletów dla pielgrzymki" — jak triumfator — wracam do poczekalni klasy III i proszę o bilet zniżkowy.

I z największym spokojem odpowiada mi na to kasjer: „tu urzędnik ruchu nie ma nic do polecenia — od tego jest ekspedytor i — niech do niego ksiądz idzie".

Pamiętając od poniedziałku, gdzie urzęduje ekspedytor pędzę do niego — lecz — jakby na nieszczęście — niema tego pana w kancelarji — proszę więc jego podwładnych, żeby szli ze mną do kasy i dali kasjerowi zapewnienie, że nie będzie za mnie płacił...

Po długim namyśle — wyszedł ze mną jakiś młody urzędnik, a gdy rozmówił się z kasjerem, usłyszałem od niego, że kasjer rzeczywiście nie może mu dać zniżkowego biletu, bo niema nic z Dyrekcji krakowskiej. Po raz trzeci pędzę przez poczekanię do ekspedytora, a gdym go znów nie zastał, proszę wskazanego mi zawiadowcę stacji, „żeby polecił kasjerowi wydać mi ten bilet zniżkowy", a — że pokazałem mu zaraz pismo Dyrekcji krakowskiej, do mnie adresowane — powiedział mi, że bilety będą, bo ksiądz ma wszystko w porządku".

Za kilka minut jesteśmy u okienka „klasy 3", a mój pan kasjer jednostajnie powtarza starą piosenkę: „Tu musi być ekspedytor — inaczej biletu nie wydam".

I czwarty raz pędzę przez poczekalnię klasy III. — aż jakiś posługacz wskazuje mi pana ekspedytora, to też zdając mu sprawę z tego, co się dzieje, pytam, czy za carskich czasów tak tu maltretowano pątników — a gdym usłyszał, że to „prawdziwa maltretacja — poszedłem z nim do „kasy 3" i — po krótkiej rozmowie tego pana z panem kasjerem, dowiedziałem się, że bilety będą...

I rzeczywiście...

Pan kasjer zaczął szukać po rozkładzie jazdy ile to kosztuje pociąg z Częstochowy do Krakowa, a gdym mu zwrócił uwagę, że Dyrekcja już sama mu tę należytość obliczyła na mojem piśmie, odrzekł, że musi skonstatować tę cenę — skoro jednak tymczasem pociąg już ruszył, musiałem zostać z całą pielgrzymką do godziny 1 w nocy, bo innego pociągu nie było, i tak 70 osób zostało bez kawałka chleba — co gorsza — wieczorem furmanki wracały późno do Raciborowic — podczas, gdy rano o 6-ej trzeba było 10 kilometrów odbyć pieszo, bo pan kasjer nie chciał wydać.. zniżkowych biletów.

To są porządki na... naszych kolejach.

Ks. A. S.

Od Wydawnictwa.

Smutna konieczność, wynikająca ze spadku naszej waluty i wzrostu wskutek tego kosztów wydawniczych, zmusza nas za przykładem innych pism podnieść prenumeratę na 1.000 Mk. za 1 numer, kwartalnie 12.000 Mk. Zdajemy sobie z tego sprawę, że to ciągłe podwyższanie sprawia przykrość naszym P. T. Prenumeratorom i Czytelnikom, jednak nie naszą to winą; odpowiedzialność za to ponoszą ci, którzy sprawowali i sprawują rządy naszego państwa. My nad tem głęboko ubolewamy i przez uczciwą krytykę staramy się temu przeciwdziałać, daj Boże skutecznie.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, prosimy naszych Prenumeratorów, Czytelników i Przyjaciół o dalsze poparcie i rozszerzanie „Ludu Katolickiego".

WYDAWNICTWO „LUDU KATOLICKIEGO".

Humor i satyra.

Kany sie podziała królewska koruna?

Haj słyseliście juz kochani cytelnicy jako katedre gnieźnieńskom okradli; skody na miljony, to tys nie dziwno, ze narodowi straśnie markotno za tymi drogiemi pamiątkami. Jo se wieci kiesi tak ozmyśloł, nad tymi pamiątkami i wiecie, co mi przysło na myśl? Przysło mi do głowy, że my to mamy tyz korune królewskom, a nie nie wimy kany je. Słysołek cosi o tym, że sie to tak stało. Wicie zares jako to wej moskol, prus i jaustryjok ozebrali Polske pomiendzy sobie, tak wtedy belo poru ludzi ućciwych, co wicie nie dali tyj koruny ani moskolowi, ani żodnemu innemu; jale wicie co zrobili? Wzieni ją i schowali i to nie bodaj jako — ba tak, coby jej nik nie nalos. A nigdy tak nie belo, coby nikt nie wiedzioł, kany ona jes. Bo wicie belo ik zawsze trzek. A co ftóry umirol, to se zawsze na swoje miejsce zostawioł cłowieka morowego, co umioł trzymać język w ogródku i tak ik belo wiedzących zawsze trzek. Tak to do tego casu, jako Polsko powstała to się utrzimowalo w tajemnicy. Jas wtedy kie Polsko powstała, tak se umyśleli, co jus cas te korune oddać. No i wicie dali znać do Warsiawy, coby se ją wzieni stąd, kany beła schowano. Jak ta zreśtą beło to jo ta pewnikiem nie wiem, bo ja tam nie beł, ani mi tes z Warsawy nic nie oznojmili, ba trochekta wymiarkowoł z gazet i z mądryk ludzi, bo jo wom ta na głupio pisać nie kcem.

Naj wicie jako sie w Warsawie o tem zwiedzieli tak pieronem pojechali samochodem kasi jas na Wołyń i znaleźli te korune kasi w kościele, jale mieli śnią dużo roboty, bo beła zamurowano i musieli sami mur ozbijać, bo ta wiem, że mulorzy nie puścili do ozbijania, bo kazby mulorzy puścili, kie samego probosca nie puścili, choć gwołtowoł, ba ino kluce zabrali, a potem sie zamkli. Telo probosc widzioł, że beła w murze dziura i ze jakomsi skrzynie wziemi ze sobą. No i wiecie nie dobrze wysed ten probosc na tem, bo mu nic nie pokazali, a setno dziure w murze wybili, a on to musioł zamurować. Jale wicie ten probosc nie beł głupi, bo wiecie jak przijechali i kozali mu kluce dać, tak on wicie co tfu kcioł po ziandarów lecieć. Już porwoł kapelus, jale go jeden z tych panów z Warsawy co tfu go za rękof chycił i pokozoł pismo z pieczeciami i z podpisem samego nacelnika, tak on rod nie rod kluce doł, bo mu powiedzieli, że jak nie do, to mu wydrzeją i co mają wzionść to wezną, a jego wsadzom do hedeśtu. Nej wicie nie belo rady, bo trza belo kluce dać, a samemu nie nie widzieć.

Jale wicie, jak oni pojechali tak i on za nimi zarutenki, ale ik nie chycił, bo wicie oni w samochodzie, a on na piechocie. Ale wicie, on się wzion na rozum i zatelegrafowoł do Warsawy i do swojego biskupa i jak zacon nuftać po Warsawie tak wynuftoł, że to beła w tej skrzyni nie bodaś co, ba... koruna królewska. No i wicie jako się to po Warsawie ozesło, tak zrobieł się straśny rajwach i w Syjmie i pomiędzy narodem. Syćka wicie się domagali, coby oni im pokozali, co oni stamtąd przywieźli. Jale ci ta beli jacyjsi niesporzy z tem pokazowaniem — jaze Sejm sie obrusył na to i uchwolił konwisyjo; co by ta konwisyjo te skrzynke otworzyła i widziała, co tam jes. Jale wicie konwisyjo jak konwisyjo, pogodali i pewno popili jakiego sampona i oześli się i od tego czasu syćko ucichło — a naród koruny jak nie widzioł ta ji nie widzi, bo kajsi schowali i trzimajom.

I wicie mnie to dawno do głowy wlazło i nijak nie kciało wyjść i chociek ta tego nikomu nie godoł, alek se ta zawsze tak myśloł, co oni jo tak kcieli schować i nie pokazali narodowi. Jaze kiejsi przisło mi do głowy i to wom kcem podzieć, że to pewnie tak bedzie, że oni się obowają, bo ta nic nolepiej gazdajom, co syćka dobrze wiemy i odcuwomy a oni choć ta wiedzom, to nie odcuwajom; to kieby przy tem ik gazdowaniu naród korune widzioł, toby se pomyśloł, cyby nie lepi beło te korune włożyć na jaką mondrom głowe... A oni nie w ciemię bici korune schowali, coby naród całkiem zabocył, że jes jakosi królewko koruna. A wicie kie mi się syćkie to myśli zakotłuwały we łbie? W te kiek wycytoł w gazytak, jako pon Witos w Tarnowie nie wiem, cy ze złości, cy z prentkości powiedzioł, że państwo djabli bierom. A jo se wtedy pomyślol tak, że cósby to państwo i nos w nim mieli djabli brać, kie my na to nie zasługujemy. Niek racej bierom tyk, co swojem gazdowaniem państwo djabłu oddajom.

Teroz się pytom syćkich, cy ni mom racyji. A wicie, jobyk tak radził na mój chłopski rozum tym panom z Warsawy co gazdujom. Po kiela cas mocie ku temu, tak sie panowie trzimojcie, cobyście narodu na manowce nie wodzili i dobrze gazdowali, to sie nie bedziecie potrzebowali obowáć koruny, choćby ona syćkim na ocach siedzała. A jak mnie nie usluchniecie i będziecie tak gazdowali, jako do tela gazdujecie, to choćbyście korune jako chcieli schowali, to wom nic nie pomoże.

Pozdrawiam wos kochani cytelnicy i pytom się was, co wy na to?

Was Stasek z pod hull.

KRONIKA.

MILIONÓWKA. Przy wczorajszem ciągnieniu milionówki wygrana padła na Nr. 4,713.333 sprzedany w P. K. O. w Warszawie.

PREZ. WOJCIECHOWSKI W ZAKOPANEM. Dnia 5-go sierpnia Prezydent państwa p. Wojciechowski przybędzie do Zakopanego na jubileusz Tow. Tatrzańskiego. Program uroczystości dnia 5 i 6 sierpnia będzie następujący:

Niedziela 5 sierpnia. Godzina 9 rano: Powitanie Prezydenta Rzeczypospolitej na dworcu (jedno przemówienie) i wyjazd do Szpitala Czerwonego Krzyża. Godz. 10: Wyjazd Prezydenta do kościoła w otoczeniu banderji góralskiej i przyjęcie przez ks. prob. Tobolaka, przed kościołem, poczem Książę Biskup Sapieha, który autem przyjedzie ze Spisza, odprawi o godzinie 10.15 uroczyste nabożeństwo. O godzinie 11.30 odbędzie się publiczne zgromadzenie jubileuszowe Tow. Tatrzańskiego w hotelu pod Morskiem Okiem. O godzinie 13 wyjazd automobilami do Szpitala Klimatycznego i poświęcenie szpitala

(trzy przemówienia). O godzinie 2 popoł. śniadanie w szpitalu na 30 osób, o godzinie 3 popoł. powrót do Sanat. Czerw. Krzyża.

Audjencje u Prezydenta trwać będą od 4.30 do 5.30 popoł., poczem wyjazd autami na Bystre, gdzie będzie poświęcenie kamienia węgielnego sanatorjum Uniw. Jag. dla dzieci gruźliczych im. prof. Godlewskiego (senatora). O godzinie 7.30 obiad na 100 osób w Sanat. Czerw. Krzyża, o 10.30 raut.

Dnia 6 sierpnia (poniedziałek): O godzinie 7 wyjazd do Morskiego Oka, gdzie o godzinie 2 popoł. odbędzie się przy Morskiem Oku obiad. O godzinie 7 wiecz. odbędzie się wieczornica góralska w jednej z dolin tatrzańskich w pobliżu Zakopanego.

KURS ZŁOTEGO. „Kurjer Polski" donosi, że minister Linde zdecydowany jest podnieść kurs złotego polskiego do kursu franka szwajcarskiego, co ma nastąpić już w tych dniach.

250 MILIONÓW MAREK ZA ZWRÓCENIE RELIKWIARZA GNIEŹNIEŃSKIEGO. Hrabina J. W. ogłosiła list, w którym zobowiązuje się wypłacić 250 miljonów marek za zwrócenie relikwiarza z głową św. Wojciecha, skradzionego w Gnieźnie. W liście tym zapowiada, że ewentualnie wypłata i odbiór może nastąpić poza sferą działania polskiej sprawiedliwości n. p. w Gdańsku.

WYJAZD P. PILTZA DO BUKARESZTU. Onegdaj wyjechał do Bukaresztu p. Erazm Piltz minister pełnomocny z misją specjalną, pozostającą, jak się dowiadujemy, w związku z rozmowami przeprowadzonemi między ministrem Seydą, a ministrem Ducą w Warszawie podczas pobytu rumuńskiej pary królewskiej.

ARESZTOWANIE FAŁSZERZY PIENIĘDZY w Krakowie. Onegdaj wpadły tutejsze organa policji na ślad zorganizowanej bandy fałszerzy srebrnych jednorublówek carskich, stempla z roku 1898 i 1899.

Na ślad zbrodniczej szajki naprowadził niejaki Stanisław Kaliński, którego aresztowano dnia 22 bm. na czarnej giełdzie, w chwili gdy usiłował zrealizować 49 sztuk fałszywych srebrnych jednorublówek.

Główny sprawca Juljan Skalski, jak się okazuje z toku dochodzeń, został aresztowany w przeddzień tj. 21 bm. w podobnej okoliczności.

Na podstawie zeznań obu aresztowanych przeprowadzono rewizję w domu rodziny Skalskiego w Zawierciu, gdzie zakwestjonowano przyrządy i materjały do fabrykacji monet.

Jak się okazało do fabrykacji używano cyny i antymonu, zaś falsyfikaty odlewano we formach z odcisków prawdziwych rubli, przyczem posługiwano się masą kredową, zarobioną białkiem.

W następstwie rzeczy aresztowano całą rodzinę Skalskich, nadto Juljana, Bolesława i Stanisława, Katarzynę, oraz Kalińskiego.

Jak informuje władze policyjne, prywatna mennica Skalskich i Ski wybiła tego rodzaju falsyfikatów w ilości 279 sztuk, z których puszczono w obieg 164 sztuki w okolicy Trzebini, sprzedając je po 20.000 kmp.

Szkoda wyrządzona przez zbrodnicze indywidua nieznanym z nazwisk nabywcom, wynosi około 7 miljonów mkp.

W aferę tę wmieszanych jest około 50 osób, z których 36 już aresztowano. Dalsze dochodzenia w toku.

DOBRA ŻYWIECKIE POZOSTANĄ W POSIADANIU HABSBURGÓW. Większością 17 głosów Ch. J. N., „Piasta" i N. P. R. przyjęto następujący wniosek posła St. Kozickiego: „Komisja spraw zagranicznych, zważywszy, że państwo polskie zostało już w sprawie dóbr żywieckich zaangażowane, przyjmuje do wiadomości oświadczenie p. min. spraw zagranicznych, że będzie wniesiony do Sejmu projekt ustawy, orzekającej w stosunku do dóbr koronnych oraz do dóbr prywatnych lub rodzinnych rodziny panującej Austro-Węgier i jej członków, które stały się własnością państwa polskiego, że rząd zobowiązuje się w całości lub w części wyjąć z pod działania tej ustawy dobra tych członków rodziny panującej, którzy posiadają obywatelstwo polskie!

DZIWNA PARCELACJA. W „Monitorze polskim" ogłoszono spis 350 majątków, przeznaczonych na parcelację". W jakim celu ta publikacja nastąpiła trudno zrozumieć, gdyż owe „350 majątków" są to drobne działki, które przeszły na własność państwa po skasowaniu komór celnych na byłych granicach między b. zaborami, oraz grunta pokarczemne i tereny, na których dawniej były rogatki. Niektóre z tych działek mają wszystkiego po 200 metrów. Dodać jeszcze należy, że z owych 14 tysięcy morgów, przeznaczonych szumnie na parcelację, co do 6 tysięcy morgów istnieją zastrzeżenia prawne o zużycie ich przez gminy pod budowę szkół.

Wszystkie te działki nie nadają się wcale do parcelacji i mogą być nabyte jedynie przez sąsiednich właścicieli — co należało załatwić bez uciążliwych formalności i niepotrzebnych kosztów. Ogłaszanie zaś w urzędowym organie może być źle zrozumiano w kołach włościańskich i wywołać zbędne i bezskuteczne zabiegi.

KRWAWA TRAGEDJA NA WSI. We wsi Ołtaszewie powiatu Pułtuskiego służył u jednego z gospodarzy niezwykle przystojny parobek Aleksander Kamiński, który zalecał się do córki tego gospodarza. Gospodarz jednak nie godził się na małżeństwo jego córki z parobkiem, ponieważ chciał mieć za zięcia przybyłego z Ameryki chłopa z dolarami. W tych dniach znaleziono Kamińskiego w okropny sposób zamordowanego w stodole. Kamiński miał głowę zupełnie oderżniętą od tułowia. Prawdopodobnie zbrodni dokonał rywal.

WALKA Z NIEBEZPIECZNYM BANDYTĄ. Policja wykryła kryjówkę groźnego bandyty Kota, który grasował w lubelskiem. Bandyci mieli kryjówkę na cmentarzu w Szastarce, w okolicach Kraśnika. W chwili, gdy policja chciała aresztować 2 znajdujących się tam bandytów, ci dali do policji szereg strzałów, na które policja odpowiedziała również strzałami. Jeden z policjantów zginął na miejscu. Strzałami policji został raniony przywódca bandytów Kot, który wkrótce zmarł. 2 bandytów zbiegło. Rozpoczęto pościg. Śledztwo w toku.

EPIDEMJA PRZECHODZENIA NA JUDAIZM. „Dziennik Wileński" otrzymał z Brasławia wiadomość o dwóch wypadkach przejścia na judaizm urzędników państwowych, a mianowicie: ożenił się z żydówką i przyjął wyznanie mojżeszowe naczelnik rejonu (zdaje się, że ze Słobódki) niejaki Janczewski (obecnie pracuje w jakimś żydowskim banczku), oraz urzędnik Powiatowej Komendy Uzupełnień Tomaszewicz, który nadal pracuje w tymże urzędzie w Święcianach.

ZWROT ZIEMI UNITOM. Grono unitów podlaskich, uwięzionych i wywiezionwch w swoim czasie na Sybir przez rząd carski, którym jednocześnie skonfiskowano majątki — zwróciło się do rządu polskiego z prośbą o ułatwienie w odzyskaniu skonfiskowanej ziemi, gdyż sądowe dochodzenie praw własności gruntów, które znajdują się obecnie już w dziesiątych rękach, trwałoby długie lata.

Rząd biorąc pod uwagę prośbę bojowników za wiarę i polskość, obmyśla obecnie środki, któremi ogóły zadość uczynić żądaniom pokrzywdzonych.

STRACENIE DEZERTERA - BANDYTY W ŁODZI. Sąd wojskowy D. O. K. Nr IV w Łodzi rozpatrywał sprawę plutonowego Florczaka, dezertera z 85 pułku strzelców wileńskich, dwukrotnie już uciekającego z wojska. Florczak przywłaszczył sobie rzeczy wojskowe, dwukrotnie zdezerterował z pola walki oraz powtórnie zdezerterowawszy oddał się rzemiosłu bandyckiemu, dokonywując szeregu mordów.

Przy każdym napadzie Florczak uzbrojony był w karabin. Policja szybko wpadła na trop tajemniczego bandyty, ale kilkakrotnie udawało się Florczakowi ujść pogoni. Schwytany wreszcie, zasiadł na ławie oskarżonych. Bandyta jest silnej budowy mężczyzną; był ongiś akrobatą cyrkowym. W czasie wojny przebywał kilkakrotnie w oddziałach Bałachowicza, zaś w czasie powstania górnośląskiego był również na Śląsku. Wybitny typ człowieka, którego spodliła i zwyrodniła wojna.

Oskarżony przyznał się do winy, opowiedział o dokonanych napadach, oświadczając. że „do innej pracy, niż bandytyzm nie nadaje się". Bandytyzm traktował jako swój zawód.

Sąd skazał Florczaka na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

PIĘĆ MILJARDÓW NA BUDOWĘ SZKÓŁ. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło uchwałę rady miejskiej, upoważniającą magistrat do zaciągnięcia w P. K. O. pożyczki w sumie 5 miljardów marek na odbudowę szkół powszechnych.

NIEMCY A JUGOSŁAWJA. Zawarty został między rządem jugosłowiańskim a rządem Rzeszy niemieckiej układ, zmieniający niektóre warunki odszkodowań wojennych. Rząd S. H. S. zgodził się mianowicie zmniejszyć o 10 milj. mkn. w złocie swoje pretensje z racji obstalunku 400 lokomotyw wroku 1921, za co Niemcy zwiększyły mu kredyt na dostawy odszkodowawcze w r. 1923 o 4 miljony mku. w złocie. Ponieważ królestwo S. H. S. ma dostateczną ilość własnego bydła, rząd jugosłowiański zrezygnował z dostawy przez Niemcy bydła z tytułu odszkodowania, zaś rząd Rzeszy otworzył za to skarbowi S. H. S. nowy odatkowy kredyt 5 miljnów marek w złocie na przeciąg roku 1923, 1924 i 1925 dla zakupu wszelkich bez różnicy towarów niemieckich. Wreszcie rząd S. H. S. poprzestał dalszych poszukiwań i rewindykacji maszyn i innych przedmiotów, wywiezionych przez wojsko niemieckie, a znajdujących się jeszcze w Niemczech i pretensje z tego tytułu zostały określone w markach złotych, które zostaną zwrócone przez Niemcy w gotówce lub towarach według wyboru S. H. S.

PARTYA RZĄDOWA W BUŁGARYI. Donoszą z Sofji, że po rokowaniach udało się doprowadzić do fuzji mieszczańskich partji blokowych z założonem przez Zankowa zrzeszeniem jedności ludowej. Nowa partja nosić będzie nazwę „partja jedności demokratycznej". Będzie to partja rządowa.

Giełda.

Dolary 196.000 Mk., Marki niemieckie 16 fenigów, Funty szterlingi 905.000 Mk., Korony austrjackie 2.78 Mk., Franki francuskie 11.800 Mk., Franki szwajcarskie 32.200 Mk.

Odpowiedzi Administracji.

Kuźniar, Ludwikówka. Nasze obrazki można nabyć w drukarni św. Wojciecha w Poznaniu. **Flatko, Malec.** Do końca III. kwartału b. r. należy dopłacić 6.000 Mk. **Rusinowska, Radomyśl.** Przesłaną kwotę wpisaliśmy a conto prenumeraty, gdyż II. kwartał nie był zapłacony. **Sroka Kazimierz, Francja.** **Mikołajek, Danja.** Prosimy o wyrównanie prenumeraty.

Składki.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Ks. J. Kozak 500 Mk., Ks. J. Chmiel 10.000 Mk.

NA WYGNAŃCÓW (AZJI) złożyli: Maksymiljan Mazur 12.000 Mk.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki" Stow. zarej. Odpow. redaktor: Wincenty Woźny.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana nFerka.